

Wieści ze świata

Brak zgody na dalsze poszukiwania i wydobywanie ropy w arktycznych wodach Alaski

Administracja Baracka Obamy cofnęła dwie licencje na poszukiwanie ropy i gazu, których wydanie przewidziano na rok 2016 i 2017. Nie przedłużyła także istniejących licencji. Wiadomość ta ukazała się po ogłoszeniu przez firmę Shell, dotychczas dysponującą pozwoleniem na odwierty, że zaprzestaje dalszej eksploracji wód Morza Czukockiego i Beauforta, argumentując swoją decyzję niezadowolającymi wynikami poszukiwań oraz nieprzewidzianymi regulacjami prawnymi dotyczącymi środowiska naturalnego. A jeszcze w tym roku rząd amerykański ogłosił 5-letni plan otwarcia Morza Arktycznego dla wierceń poszukiwawczych oraz wydanie nowych pozwoleń na wydobywanie.

Jakikolwiek wyciek ropy w Arktyce byłby niemożliwy do pełnego usunięcia, ponadto doprowadziłby na skraj wyginięcia żyjące w pobliżu gatunki, które i tak borykają się ze skutkami zmian klimatu.

- „Wiercenia w Arktyce nie mają sensu” - mówi Miyoko Sakashita, aktywistka organizacji ekologicznej Center for Biological Diversity. - „Jesteśmy szczęśliwi widząc, jak Shell opuszcza Arktykę, a teraz, na dodatek zostały cofnięte te dwie licencje. Oczywiście nie można na tym poprzestać. Najwyższy czas, aby zrobić kolejny krok - zatrzymać ropę w ziemi oraz przejść jak najszybciej do wykorzystania takich źródeł energii, które są bardziej bezpieczne, inteligentne i lepsze dla nas wszystkich”.

(Center for Biological Diversity)

Mieszkańcy Gwatemali odrzucają „Prawo Monsanto”



flickr.com

W czerwcu 2015 r. rząd w Gwatemali wprowadził nowe przepisy umożliwiające ponadnarodowym korporacjom rolno-spożywczym, takim jak Monsanto, wyłączność na opatentowane przez siebie odmiany nasion roślin uprawnych. Groziło to karami dla rolników wysiewających kukurydzę powstałą z roślin rodzicielskich, lecz zapylnych pyłkiem genetycznie modyfikowanych odmian należących do danej korporacji. Wywołało to ogromne oburzenie i opór wśród różnych grup ludności, nie tylko w Gwatemali, ale i w całej Ameryce Środkowej. Przedstawiciele związków zawodowych, rolników,

organizacji społecznych i kobiecych oraz rdzenni Majowie masowo protestowali przed siedzibą kongresu i Sądu Konstytucyjnego w stolicy Gwatemali.

Protesty ustały dopiero po uchyleniu przez Kongres „Prawa Monsanto”. Próby zmian w prawie na korzyść korporacji były możliwe na skutek podpisania porozumienia o wolnym handlu między Gwatemalą a Stanami Zjednoczonymi w 2005 r., bez konsultacji z rdzenną ludnością kraju.

Zwycięstwo obywateli Gwatemali w obronie niezależności żywnościowej zagrożonej „Prawem Monsanto” jest inspirującym przykładem tego, jak zjednoczeni we wspólnej sprawie ludzie są w stanie odeprzeć inwazję jednej z największych i najbardziej wpływowych korporacji na świecie. Firma Monsanto jest producentem genetycznie modyfikowanych odmian kukurydzy i soi oraz silnego herbicydu roundup.

70% mieszkańców Gwatemali żyje z rolnictwa. Majowie stanowią połowę populacji kraju. Uprawa własnej kukurydzy i możliwość zbierania plonów stanowi dla nich coś więcej, niż wolność żywnościową. – „Kukurydza nauczyła nas, Majów, wiele o życiu wspólnotowym i różnorodnym, ponieważ kiedy ktoś uprawia kukurydzę, zaczyna zdawać sobie sprawę, że wiele różnych ziół i roślin leczniczych również zależy od kukurydzy. Dostrzegamy, że w tym współżyciu kukurydza nie jest samolubna, pokazuje, jak się opierać, a jak nawiązywać relacje z otaczającym światem” – mówi Lolita Chávez, członkini Rady Majów.

W wielu krajach rdzenne plemiona i społeczności wiejskie posiadają głęboko zakorzenione tradycje uprawy ziemi, często skoncentrowane wokół pewnego spajającego gatunku, jak np. kukurydzy, która stanowi podstawowy element prostej codziennej diety. Produkcja żywności jest u nich traktowana jako kulturowy zwyczaj i prawo dane przez Boga. Na skutek zastąpienia nasion będących dziedzictwem przez opatentowane nasiona GMO, wolność tych ludzi często jest tracona.

(Waking Times)

Największe w dziejach pożary pustoszą lasy Indonezji

W wyniku pożarów Indonezja stała się trzecim emitentem CO₂ na świecie, po USA i Chinach. Płoną nie tylko lasy, ale i torf, którego grubość w wielu miejscach przekraczała 20 m.

Według Greenpeace zaistniało ponad 100 tys. ognisk zapalnych. Połowa z nich przypadła tylko na dwie prowincje – Środkowy Kalimantan (Borneo) oraz Południową Sumatrę.

Ogień rozprzestrzenił się na kilka najważniejszych ostoi orangutanów na Sumatrze i Borneo. Kilkadziesiąt pożarów wybuchło w Papui Zachodniej, uważanej dotychczas za ostatni bastion dziewiczych lasów. Na Kalimantanie zanieczyszczenie powietrza osiągnęło rekordowy poziom. Widoczność w wielu miejscach kraju nie przekracza 30 m. Na skutek zanieczyszczeń zmarło już kilkadziesiąt osób. Według danych zebranych przez Greenpeace, 36% pożarów wybuchło na obszarach objętych koncesjami na uprawy palmy olejowej i wycięcia na pulpę drzewną używaną do produkcji papieru. W takich miejscach torfowiska są osuszane, aby ułatwić użytkowanie terenu. To jednak powoduje wzrost zagrożenia pożarowego, które ostatnio zostało wzmożone na skutek suszy wywołanej efektem El Niño. Lasy przeznaczone pod plantacje są wypalane, w efekcie ogień wymyka się spod kontroli i obejmuje rozległe połacie.

Pod koniec października sytuacja nieco się poprawiła dzięki deszczom, które objęły część Sumatry i Borneo.

(Mongabay)

Opracowanie: Tomasz Nakonieczny